

OJCIEC PIOTR
ROSTWOROWSKI



KOMENTARZ
DO EWANGELII
WEDŁUG
ŚWIĘTEGO JANA

OJCIEC PIOTR
ROSTWOROWSKI



KOMENTARZ
DO EWANGELII
WEDŁUG
ŚWIĘTEGO JANA



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Borys Kotowski OSB

Redakcja:
Jakub Biel OSB
Szymon Hiżycki OSB
Ks. Szymon Wiatrowski

Korekta:
Aldona Ibek

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 84/2016, Tyniec, dnia 8.06.2016
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2016

ISBN 978-83-7354-618-9

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI



Od redakcji	7
Komentarz	9
Rozdział 1	9
Rozdział 2	24
Rozdział 3	30
Rozdział 4	43
Rozdział 5	61
Rozdział 6	78
Rozdział 7	110
Rozdział 8	127
Rozdział 9	152
Rozdział 10	168
Rozdział 11	190
Rozdział 12	215
Aneks	237

OD REDAKCJI



Kolejny tom pism ojca Piotra Rostworowskiego zawiera wydawany po raz pierwszy komentarz do Ewangelii wg św. Jana. Edycja została przygotowana w oparciu o maszynopis przechowywany w archiwum opactwa tynieckiego (nr PWR–LXVIII–2). Zasadniczo unikaliśmy ingerencji w tekst komentarza; uwspółcześiliśmy jedynie ortografię i interpunkcję. Aby ułatwić lekturę, dodaliśmy teksty Ewangelii kolejno komentowane przez Ojca Piotra. W tym wypadku tekst jest zaczerpnięty z 5. wydania Biblii Tysiąclecia. Nie ingerowaliśmy natomiast w cytaty biblijne przytaczane przez samego Autora. Jeśli podajemy w nawiasie sigła z Ewangelii Jana, opuszczamy skrót J.

Niniejszy tom składa się z dwóch części. W pierwszej możemy zapoznać się z komentarzem ojca Piotra do kolejnych fragmentów Ewangelii (od 1,1 do 12,36); w aneksie umieściliśmy luźne notatki, które autor sporządził do różnych fragmentów czwartej Ewangelii. Koncentrują się one głównie na pozostałych fragmentach tekstu św. Jana. Nie jest zatem wykluczone, że mamy do czynienia z materiałem, który miał posłużyć za podstawę do dokończenia komenta-

rza. Tak się jednak nie stało. Trudno dziś powiedzieć, dlaczego? Spuścizna rękopiśmienna ojca Piotra ciągle czeka na swojego badacza.

Jedną z najważniejszych praktyk w życiu każdego mnicha jest *lectio divina* – modlitewne spotkanie ze Słowem Bożym. Niniejszy komentarz można traktować jako zapis doświadczenia ojca Piotra na tym szczególnym polu życia modlitwy. Niech ci, którzy będą czytać ten tom, zapalają równie wielką miłością do Pisma Świętego, jak Autor naszego komentarza...

Tyniec, Adwent 2015

KOMENTARZ



ROZDZIAŁ I

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo (1,1).

Przez to, że Syn stał się człowiekiem, stał się normą dla człowieka jako człowiek. Ale ponieważ Jego ludzkie życie i ludzkie czyny nie są niczym innym, jak tylko ludzkim wyrazem życia boskiego, ludzkim wyrazem Boskiej Osoby Syna, dlatego przez Wcielenie sam Bóg stał się normą dla człowieka. Naśladowanie Boga, o którym już poganie marzyli, stało się konkretną możliwością i konkretnym obowiązkiem.

Jeśli więc Ewangelia mówi nam o Słowie, że było u Boga, a potem, że Jednorodzony Syn jest na łonie Ojca i ten Syn całego swego dzieła odkupienia dokonał, pozostając w Ojcu, nie wychodząc na zewnątrz, to znaczy, że i człowiek usynowiony przez Boga, winien być w Bogu i nie wychodzić z Boga, idąc do dzieł swoich, ale czynić je wszystkie w Bogu. Dlatego Chrystus powie: trwajcie we Mnie.

Jeśli Ewangelia mówi o Słowie, że *było ku Bogu*, że Syn wszystkim tym, czym jest, zwrócony ku Ojcu, wpatrzony w Ojca, rozmiłowany w Ojcu, jakby rzucony w Ojca całą nieskończonością swej Istoty, to znaczy, że i chrześcijanin ma być cały wyciągnięty ku Ojcu, ma być cały afirmacją Ojca, umiłowaniem Ojca, ma szukać chwały Ojca, zapominając o sobie, bo o jego sprawach myśli Ojciec. A więc nie budowanie swej osobowości przez gromadzenie wartości, ale wyjście z siebie w miłości ku Ojcu jest duchowością chrześcijańską. Jeżeli to ontologiczne „ku” Ojcu wyraziło się w ludzkim życiu Syna, w tym, że On przebiegł przez świat jak Olbrzym (por. Ps 19,6) przebiegł przez życie, przez śmierć i zmartwychwstanie i wbiegł jak Arcykapłan z Krwią za zasłonę, to nasze życie też ma być tym biegiem na przelaj, poprzez wszystko ku Ojcu, poprzez życie, cierpienie i śmierć, poprzez zasłonę, tam gdzie On wbiegł i gdzie już kotwica nasza zahaczona. Jesteśmy bardziej w Niebie, niż na Księżycu, chociaż i tam człowiek zatknął swój sztandar.

Jeśli Ewangelia mówi, że wszystko się przez Nie stało, a bez Niego nic się nie stało z rzeczy, które się stały, to znaczy, że wszystko to, co byśmy mogli mieć bez Niego, niczym jest, a czymś jest w nas jedynie to, co się stało przez Niego. Zasada, która daje wielki spokój.

Jeśli Ewangelia mówi, że *życie było światłością ludzi* (1,4) to znaczy, że nie jakiegokolwiek życie jest jakimś światłem ludzi, ale to życie, które w Nim, w Sło-

wie było i jest. Jest światłem ludzi, ale też nie jednym z możliwych światel ludzi, ale jedynym. Stąd widzimy wielkość człowieka, że jedynym światłem przeznaczonym dla niego, jedynym, dla którego on jest przeznaczony, jest życie wewnętrzne Boga. Ponieważ życie Słowa jest światłem człowieka, dlatego życie Chrystusa jest całą naszą mądrością.

Światłość w ciemnościach świeci pomimo ciemności, na przekór ciemnościom świeci i będzie świeciło i nikt go nie zgasi. Trzeba się przedzierać przez ciemności do tego światła, przedzierać przez chaos, przez błąd, przez kłamstwo i fałsz, przez grzech i nienawiść, przez upadek i rozpacz do tego światła. Które przecież jest i świeci i ciemności nie mogą go zgasić ani przywalić ciężarem, ani zasłonić przed wiarą, która przez wszystko przenika. Przedzierać się do światła, to przedzierać się do życia, do radości. Ale bez łaski wiary nie można tego światła zobaczyć, nie można wyjść z ciemności.

Był człowiek posłany od Boga (1,6).

Ważną rolę w życiu człowieka gra posłannictwo. W Starym Testamencie było to przywilejem wyjątkowych ludzi. W Nowym Testamencie Kościół przedłuża misję Chrystusa, jest więc posłany. Chrześcijanin jest posłany, chociaż niektórzy mają szczególniejsze posłannictwo. Każdy jednak chrześcijanin ma być Słowem Bożym w dialogu Boga ze światem. Ma przedzierać się przez ciemności, nie tylko by sam widzieć to światło, które w ciemnościach świeci, ale po-

przez te ciemności prowadzić to światło ku innym, walczyć z ciemnościami w świecie.

Posłannictwo trzy elementy zawiera:

1. reprezentację, bo się nie idzie we własnym imieniu, a więc i godność i mocne zaplecze, oparcie o wysyłającego.

2. odpowiedzialność za zadanie, którym jest świadczenie słowem i życiem o Bogu, odpowiedzialność za obraz Ojca i Syna.

3. całkowitą zależność od Tego, kto posyła. Jak bardzo trzeba myśleć o tym, jaka to wielka i straszna rzecz być posłanym, aby dać o Bogu świadectwo, *aby wszyscy uwierzyli* (1,7).

Nie był on światłością, lecz [posłanym], aby zaświadczyć o światłości (1,8).

Ewangelista definiuje człowieka relatywnie. Nie jest ważną rzeczą, czym ty jesteś, że jesteś taką a nie inną, dobrze zarysowaną indywidualnością. I tak światłością nie jesteś. Ważne jest twoje świadectwo, twoje odniesienie się do Boga. Dlatego Jan Chrzciciel powie: „Ja jestem głosem” (por. 1,23), bo głos jest organem słowa, cały jest dla słowa, które niesie, a sam w sobie nie jest interesujący. Trzeba się bardzo strzec indywidualizmu w dążeniach, w koncepcjach, w spełnianiu obowiązków, w sprawowaniu władzy, w duszpasterstwie itd., aby nie pojmować życia jako kłeczenie swego gniazdka na ziemi.

Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka (1,9).

Jest tylko jedno światło prawdziwe i ono oświeca każdego człowieka. Powód do głębokiego szacunku dla każdego człowieka i dla ludzkiej myśli tudzież jej wyrazu. Głęboka zasada jedności wszystkich ludzi i wspólnego ich powołania w Logosie. Podstawa do optymizmu w spojrzeniu na ludzkość i na ludzi, ze względu na niezniszczalne światło i nieomyłne światło prawdy i dobra, które jest w każdym z nich z oświecenia Logosu. Podstawa do szukania we wszystkich przejawach życia i myśli ludzkiej elementów tego Bożego światła. Z tej zasady wypływa specyficzna metoda postępowania, oparta na tej praktycznej regule, że trzeba wszystkich ludzi, a także społeczeństwa i narody zachęcać do tego, aby były wierne temu, co w nich jest najczystsze, najwyższe, najprawdziwsze, najbardziej ich własne w najgłębszym znaczeniu tego słowa. Tą drogą idąc, muszą się zbliżyć do tego światła Logosu, które ich oświeca, a przez to zbliżyć się do Niego samego, może niepostrzeżenie, ale realnie.

Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli (1,10–11).

Tu nagle ukazuje się jakby rysa w dziele stworzenia, jakaś krzycząca dysharmonia. Wszystko jest z Boga, wszystko przepromienione światłem Bożym, a tu nagle *świat nie poznał* Tego, przez którego został

stworzony, Tego, który nie przestał nigdy być w świecie obecny. Jak oko nie dostrzega duszy, która Je ożywia i przez nie patrzy, bo zwrócone jest ku przedmiotom zewnętrznym, podobnie duch ludzki skierował się na zewnątrz ku światu i nie poznał Tego, który go stworzył i ożywia od wewnątrz, a nawet zaprzeczył istnienia swego Stwórcy. A gdy przyszedł do swego wybranego, umiłowanego narodu, ci też Go nie przyjęli. Straszliwy zgrzyt w tej cudownej harmonii stworzenia powstał przez nagłe oderwanie się stworzenia od Stwórcy. Św. Jan widzi tę tragedię oderwania się w dwóch obrazach: jako ignorancję Boga u pogan i jako Jego odrzucenie u Żydów. Ignorancja i nienawiść Boga oto streszczenie całej tragedii dziejów człowieka. Bóg rzuca most poprzez tę przepaść, co właśnie stanowi treść Ewangelii. I tak, jak ignorancja Boga i nienawiść streszczają w sobie cały rozłam, jaki się dokonał w stworzeniu, tak odbudowanie harmonii całego porządku stworzonego dokona się przez poznanie i miłość Boga, których początkiem jest przyjęcie Go przez wiarę.

Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili (1,12–13).

Przyjęcie Logosu stworzyło nowe napięcie w świecie. Ono podzieliło ludzi. Ale, czy chcą, czy nie chcą ludzie, świat przez Jego przyjście nie mógł się nie zmienić gruntownie. *Dał im moc, aby się stali syna-*

mi Bożymi: dał ludziom narodzić się na nowo z Boga. Jakże ważna jest świadomość tego nowego narodzenia w sobie samym i w innych, świadomość mocy tej nowej natury w nas, jej możliwości i wymagań. Nie o zewnętrzną reformę tu chodzi, nie o zmianę ustroju, ale o dogłębną regenerację, gruntowną przemianę człowieka. Trudno nam zrozumieć tę głębokość do której ma sięgnąć, to odrodzenie z Boga, ale w tym świetle lepiej zrozumiemy, że powierzchowne zmiany nie są w żadnej proporcji z dziełem łaski w nas, z którym mamy współdziałać. Trzeba się odrodzić!

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (1,14).

Przyjął naszą naturę, przyjął naszą słabość, przyjął naszą dołę, *rozbił namiot*¹ wśród nas, aby ludzkości do końca jej wędrówki towarzyszyć. To zaangażowanie Jego w naszą sprawę Jest całkowite i definitywne, chciał być naszym Bratem na wieki. Zaangażował się tak w życie każdego człowieka. Całą naszą sprawę wziął na siebie. Chce jak największej bliskości, szuka naszego towarzystwa i naszej przyjaźni. Wziął ciało, pochwycił całego człowieka, z całym jego światem, całego z jego słabością, cierpieniem i niedolą wszelką, wziął i przycisnął do Serca. Słowa: *ogłądaliśmy Jego chwałę* mówią, że już tu życie jest początkiem oglądania Jego chwały. Trzeba umieć tę chwałę dostrzec

¹ Tak dosłownie tekst grecki 1,14 (przyp. red.).

w Kościele, w Sakramentach, ale i w ludziach, zwłaszcza biednych i pogardzanych. Trzeba Ją dostrzec poprzez szarzyznę życia i obowiązku, poprzez ciemności pokus i zwątpień, poprzez męki śmierci własnej i cudzej. Trzeba Ją dostrzec poprzez zniekształcone oblicze konającego i umieć zawsze powiedzieć: „To Ty, Chryste? To Ty jesteś Królem Chwały?”

*Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach:
«Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po Mnie
idzie, przewyższył Mnie godnością, gdyż był wcześniej ode Mnie» (1,15).*

Cechą Jana Chrzciciela jest cudowny obiektywizm pokory. Jak żołnierz na posterunku spełnia swoje zadanie i z prostotą odchodzi. Nie chodzi mu ani o znaczenie, ani o nagrodę, ani o rangę. Zna swoje granice i przyjmuje te granice po prostu. Cały jest dla dzieła, bez zwrotu na siebie.

*Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce.
Podczas, gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza,
łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga
nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który
jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył (1,16–18).*

Wszyscy z jednej pełni zostaliśmy obdarowani, z pełni Chrystusa. Przyjmij tę cząstkę, którą dla ciebie przeznaczył i nie chciej mieć więcej, ale przedmiotem twojej radości niech będzie cała pełnia Chrystusa. Na innych patrz jak na uczestników tej pełni i staraj się dostrzegać w ludziach to, co mają z tej pełni

Chrystusa, a będziesz miał przeczucie tej pełni i serce twe się rozszerzy. Ogromnie ważne jest dla nas chrześcijan, a zwłaszcza dla wychowawców i duszpasterzy, uchwycenie tej zasadniczej różnicy, jaka zachodzi między prawem a łaską, między nakazem i zakazem, które ograniczają, a postawieniem na dynamizm dobra, który jest w nas i skierowanie uwagi i wysiłku na maksimum dobra. Absolutna transcendencja i niewidzialność Boga, o której mówi werset 18., eliminuje wszelką duchowość opierającą się nadmiernie na pojęciach. Religia nie jest zadowoloną z siebie wiedzą, ale jest o wiele bardziej kojącym spoczynkiem w Tajemnicy.

Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: «Kto ty jesteś?», on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: «Ja nie jestem Mesjaszem». Zapytali go: «Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem?» Odrzekł: «Nie jestem». «Czy ty jesteś prorokiem?» Odparł: «Nie!» Powiedzieli mu więc: «Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wysłali? Co mówisz sam o sobie?» Odpowiedział: «Jam głos wołającego na pustyni: Proście drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz» (1,19–23).

Godne uwagi jest to, że Faryzeusze interesują się osobą Jana, kim on jest. Chcą go sklasyfikować i „odfajkować” i mieć już to „z głowy”. Nie interesują się wcale tym, co Jan ma do powiedzenia i zdają się nawet nie zauważać jego słów, gdy powołując się na proctwo Izajasza, przedstawia się jako głos wołającego

na pustyni i wzywa do prostowania ścieżek Pańskich. Tego wszystkiego ślepi przywódcy nie zauważają. Skoro więc sklasyfikowali Jana, że nie można go podciągnąć pod żadną z przygotowanych z góry rubryk, nie obchodzi ich już, czy ma coś do powiedzenia od Jahwe, ale chodzi im jedynie o to, by ten niezwykle człowiek, nie naruszył czasem ich kompetencji i nie przypisywał sobie jakichś praw bez ich zezwolenia. Ta scenka niezwykle pouczająca, ostrzega władzę kościelną, aby przewrażliwienie na punkcie kompetencji i władzy nie zasłoniło jej faktycznych Bożych wymiarów różnych spraw.

A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: «Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Elia-szem, ani prorokiem?» Jan im tak odpowiedział: «Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała». Działo się to w Betanii, po drugiej stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał chrztu (1,24–28).

Ja chrzczę wodą. Tak może powiedzieć każdy człowiek. Nie interesujcie się tak bardzo tym, co ja robię. To nie jest istotne, to jest powierzchowne. Ja nie mogę człowieka oczyścić, ani go odrodzić. Ja działam tylko z zewnątrz. Tylko jeden jest taki, którego działanie warte jest największej uwagi. Ja nie jestem godzien nawet przed Nim uklęknąć i rozwiązać rzemyka u Jego sandałów. Zwłaszcza kapłan musi mieć tę świa-

domość żywą, że to, co on sam czyni, jest powierzchowne i mało ważne. Ważne jest tylko to, co czynił Chrystus. Trzeba się wyzwolić z poczucia ważności własnych naszych czynów.

Nazajutrz zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi». Jan dał takie świadectwo: «Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: „Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym”. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym» (1,29–34).

Trojakie świadectwo Jana o Jezusie. Najpierw wskazuje na Niego jako na Baranka Bożego, który jako Żertwa ofiarna dokona ekspiacji grzechów całej ludzkości. Następnie objawia prawdziwe odrodzenie człowieka przez chrzest w Duchu Świętym. Wreszcie ogłasza Jezusa Synem Bożym. Wszyscy jesteśmy ocaleni przez Krew Baranka Bożego. On Jest naszą Żertwą, w której pokładamy całą naszą nadzieję i wierzymy w całkowite przebaczenie i oczyszczenie z naszych grzechów przez Niego.

Baranek Boży jest także naszym wzorem i naśladowaniem. I my też jesteśmy w Nim powołani do

cichości, łagodności, do zniesienia brutalności tego świata w duchu pokory i ekspiacji. Zstąpienie Ducha Świętego na Jezusa-Człowieka jest pierwszym promieniem Zesłania Ducha Świętego na ludzkość, narodzinami człowieka duchowego przez chrzest. Trzeba mocno wierzyć w tę odradzającą potęgę Ducha Świętego, która zstąpiła na nas przez chrzest. Ona mieszka i działa w nas. Jezus jest Tym, który chrzci Duchem Świętym. Całe powołanie Jana ku temu zmierza, temu jest podporządkowane, ale cała działalność Jana streszcza się w tym jednym: *Ja chrzczę wodą*. Nigdy nie należy odstępować od tego Janowego *Ja chrzczę wodą*. Bezpłodność życia zaczyna się od przeceniania własnego działania i poświęcania mu zbyt wiele uwagi i zaangażowania. Wówczas stawiamy barierę odradzającej i przemieniającej mocy Ducha Świętego. Są ludzie, którym się wydaje, że mają coś duchowego wniesić w świat. Niepokoją się i męczą, pragnąc by jakiś dorobek duchowy po nich pozostał, zajmują się swoim własnym działaniem, planują co jeszcze zrobią, co napiszą, co zorganizują, a tymczasem wewnątrz zaciśnięci, nie otwierają się na odradzające moce nowego życia, które pragnie nimi zawładnąć od korzenia, aby przez nich udzielać się światu. Oni jednak tego nie rozumieją, mają wiele twórczych i płodnych myśli i uważają, że one są światu potrzebniejsze niż działanie Ducha Świętego, któremu się opierają. Ci nie widzą że chrztem z wody usiłują świat przemienić i uszczęśliwić, stawiając jednocześnie tamę prawdziwym strumieniom żywej wody. Ludzkie działanie to woda.

Ono spełnia swoje zadanie wówczas, gdy jak chrzest Janowy, kieruje ku prawdziwym źródłom odrodzenia i znika w ich blasku.

Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrzawszy na niego rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas» – to znaczy: Piotr (1,35–42).

Uczniowie, którzy poszli za Jezusem, nie byli jeszcze przez Niego wezwani. Jan Chrzciciel wskazał swym uczniom właściwy kierunek. Prawdziwy duszpasterz, prawdziwy kierownik duchowy to ten, który uczniów przy sobie nie zatrzymuje, ale wysyła ich, aby szli za Chrystusem. Uczniowie chcą wiedzieć, gdzie mieszka Jezus. W tym zapytaniu: *Rabbi, gdzie mieszkasz?* zawarte jest nieświadome jeszcze pragnienie wiecznego życia.

Syn mieszka w łonie Ojca i poznać to mieszkanie Syna jest życiem wiecznym. Jezus nie stwarza dystansu, ale wychodzi na spotkanie tym, którzy Go szukają i od razu wprowadza ich do siebie i pozwala z sobą przebywać. Andrzej przyprowadził Piotra do Jezusa. Chciał się po prostu podzielić z bratem swoim tym co znalazł, co go napełniło radością. Oto najwłaściwsza forma apostołstwa. Jezus słabego człowieka nazywa Skałą. Gdy Adam w raju nadawał imiona różnym stworzeniom ziemi oznaczało to poznanie ich natur, jakim pierwszy człowiek był obdarzony. Ale, gdy Syn Boży nadaje imię, to nie oznacza poznania, ale działanie – to Jest prawdziwe nadanie nowej jakby natury, której człowiek przedtem nie posiadał. Skałą został nazwany Piotr i skałą stał się Piotr, ale też nie w sensie w jakim po ludzku można by się spodziewać. Można by sądzić, że nastąpi jakieś nadzwyczajne umocnienie charakteru Szymona, że stanie się on jakąś osobowością z granitu. Bóg działa inaczej. Nie cechy charakteru są prawdziwą mocą człowieka, ale oparcie w Bogu. Każdy otrzyma od Boga imię nowe i tylko to imię będzie naprawdę jego, które wymówi nad nim Bóg.

Nazajutrz [Jezus] postanowił udać się do Galilei. I spotkał Filipa. Jezus powiedział do niego: «Pójdź za Mną!». Filip zaś pochodził z Betsaidy, z miasta Andrzeja i Piotra. Filip spotkał Natanaela i powiedział do niego: «Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa z Nazaretu». Rzekł do niego Natanael: «Czyż może być co dobrego z Nazaretu?» Odpowiedział mu Filip: «Chodź i zo-

bacz!» Jezus ujrzał, jak Natanael zbliżał się do Niego, i powiedział o nim: «Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstęp». Powiedział do Niego Natanael: «Skąd mnie znasz?» Odrzekł mu Jezus: «Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym». Odpowiedział Mu Natanael: «Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela!» Odpart mu Jezus: «Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym? Zobaczysz jeszcze więcej niż to». Potem powiedział do niego: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzycie niebiosa otwarte i aniołów Bożych, wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego» (1,43–51).

Ewangelia opowiada o dwóch powołaniach, które się dokonały w bardzo różny sposób. Filipa bezpośrednio wezwał Jezus słowami: *Pójdź za Mną*. Słowa te oznaczają całkowite związanie swego życia z Jezusem, Jego dziełem i Jego losem. Żądają więc bezwzględności zaufania, całkowitego oddania i posłuszeństwa. Trzeba ten personalistyczny sens powołania podkreślać. Nie chodzi bowiem o powołanie do określonego rodzaju życia, ale o wezwanie do złączenia się, związania się na życie i śmierć z Osobą Jezusa. Drugie powołanie dokonuje się pośrednio. Jak Andrzej był narzędziem łaski w stosunku do Piotra, tak Filip w stosunku do Natanaela. Bóg posługuje się ludźmi nawet w tak intymnej sprawie miłości, jaką jest powołanie. Udział człowieka jako narzędzia nie przeszkadza jednak w tym, że powołanie jest sprawą ściśle osobistą między Chrystusem

a powołanym przez Niego człowiekiem. W stosunku do Natanaela ten osobisty, intymny stosunek ujawnia się w słowach Chrystusa: *Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym*. W tym momencie musiał Natanael przeżywać wewnętrznie działanie łaski powołania, którą go Jezus pociągał. W tej perspektywie głębokiego, wewnętrznego przeżycia, zrozumiał jest entuzjastyczny okrzyk tego prawdziwego człowieka.

W obietnicy otwartego Nieba i stałej łączności między Niebem a ziemią, mieści się zapowiedź nowego porządku, który ma nastąpić po Zmartwychwstaniu Syna Bożego. Wówczas człowiek już nie będzie zamknięty w kręgu tego świata. Jego życie będzie w stałej komunikacji z Niebem.

ROZDZIAŁ 2

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mo-